

Andrzej Stach Originalny tekst online w Newsweek Polska ze zdjęciami



The screenshot shows the Newsweek Polska website interface. At the top, there is a red navigation bar with the Newsweek logo and social media icons. Below it, a blue bar contains various category links like 'POLSKA', 'ŚWIAT', 'BIZNES', 'KULTURA', 'ŚWIADOMY WYBÓR', 'TRENDY', 'KORONAWIRUS', and 'NAJNOWSZE WYDANIE'. A main article banner features a large image of a shipyard with the text 'CZAS SOLIDARNOŚCI' and 'Newsweek DW'. Below this, a smaller image shows a crowd of people in front of a building, with the headline 'Jej władze drżały, kiedy w Polsce rodziła się Solidarność. Jak wyglądało życie w NRD?' and a sub-headline 'Ideologicznie była najbardziej zbliżona do ZSRR i oddana polityce Moskwy.'

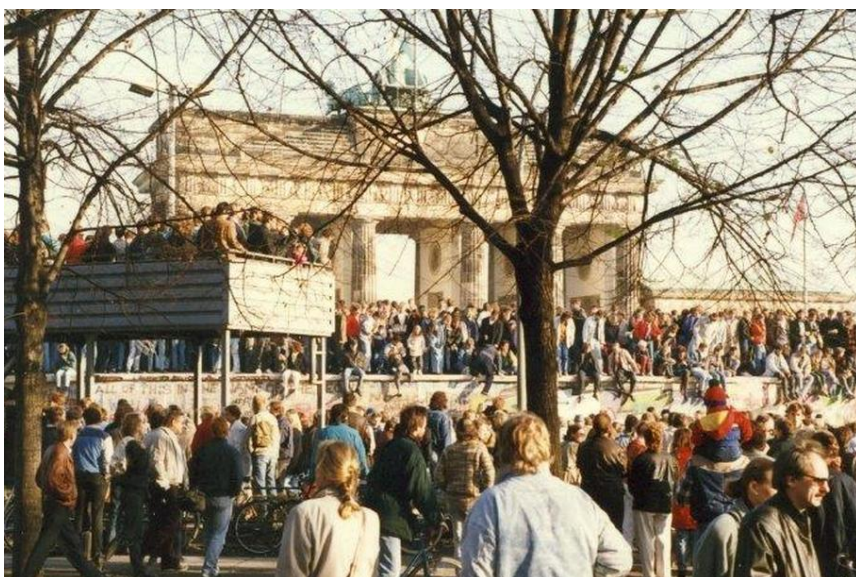
- [Newsweek](#)
- [Wiedza](#)
- [Historia](#)



Jej władze drżały, kiedy w Polsce rodziła się Solidarność. Jak wyglądało życie w NRD?

Data publikacji: 24.08.2020, 12:00 Ostatnia aktualizacja: 24.08.2020, 12:09

Ideologicznie była najbardziej zbliżona do ZSRR i oddana polityce Moskwy.



Fot.: Andrzej Stach / Deutsche Welle

**Tekst powstał w ramach wspólnego cyklu Deutsche Welle i Newsweek Polska #CzasSolidarności. Więcej o cyklu dowiesz się na końcu artykułu.*

Miała najwyższy standard życia w bloku wschodnim. Zarobki robotników i urzędników w NRD były wyższe niż w Czechosłowacji, Polsce, na Węgrzech i niemal dwukrotnie wyższe niż w ZSRR. Najwyższe było też spożycie mięsa, wyposażenie mieszkań w sprzęt domowy oraz liczba samochodów osobowych przypadających na jednego mieszkańca. Niemcy ze wschodu mieli też więcej prywatnych oszczędności w bankach niż mieszkańcy innych demoludów.

Mimo to również NRD borykała się z okresowymi problemami w zaopatrzeniu. Brakowało świeżych warzyw, a po banany przed świętami państwowymi ustawiały się długie kolejki. Nie było części zamiennych, nie tylko do samochodów. Pomagały „zakupy spod lady”, handel „towar za towar” i improwizacja w zakresie napraw. Jedynie w sieciach enerdowskich „pewexów” – „Intershopach” – lub sklepach „Delikat” można było kupić deficytowe towary. Oczywiście za dewizy.

Dla pracowników kontraktowych z bloku wschodniego i imigrantów z socjalistycznych państw Azji i Afryki NRD była krajem dobrobytu i nowoczesności. – Zarabiałem o wiele więcej niż w Polsce – wspomina Zenon Komorowicz, jeden z dziesiątek tysięcy polskich „gastarbajterów”. W latach 60. jako pomocnik budowlany w Wittenberdze zarabiał około 660 marek enerdowskich – wtedy ok. 3,5 tys. złotych. – A tyle zarabiał się w kierownictwie na polskich budowach – mówi. Za połowę pensji opłacał kwaterę i wyżywienie, a za bony dolarowe wypłacane mu w Polsce mógł robić zakupy w „Pewexie”. Żonie i dzieciom przywoził z NRD towary, których w kraju nagminnie brakowało.



Zenon Komorowicz Fot.: Andrzej Stach /

Deutsche Welle

Handel przewoźny NRD-PRL

Na zakupy do NRD chętnie jeździli miliony Polaków, co nie zawsze podobało się Niemcom. Szczególnie, jeśli chodziło o towary subwencionowane i deficytowe: odzież dziecięcą, obuwie, sprzęt elektryczny, ale i rodzynki czy cytrusy. Przed ogałacaniem półek cudzoziemców miały powstrzymać drastyczne limity na zakupy i kontrole na granicach. W całym kraju nasiliły się antypolskie nastroje. Polakom przypisywano winę za braki w zaopatrzeniu.

Z drugiej strony miliony obywateli NRD chętnie przyjeżdżały na zakupy do Polski – po dzinsy szyte według zachodnich wzorów, kurtki skórzane, sztuczną biżuterię, kolorowe szaliki, ale i krem Nivea czy elektronikę na licencji zachodniej. Rzeczy te kupowali też od polskich handlarzy, którzy przemycali je do NRD.

Byli i tacy, którzy nad Wisłą kupowali zachodnie płyty, kasety, prasę i książki. Magnesem były też zachodnie filmy, koncerty zachodnich grup, festiwale jazzowe i punkowe. „Kiedy w 1979 roku odwiedziłem w Warszawie swego przyjaciela (...) w kinie leciał ‚Hair’, w kwaciarniach były świeże kwiaty, po Starym Mieście przechadzali się turyści z całego świata – dla przybysza z NRD było to egzotyczne przeżycie” – wspominał w magazynie „Spiegel” Siegfried Wittenburg, fotograf i autor, który dokumentował życie we Wschodnich Niemczech.

REKLAMA

Kiedy w październiku 1980 r. władze NRD po ośmiu latach zamknęły granice dla bezwizowego ruchu turystycznego z PRL, skończył się okres nieskrępowanych kontaktów.

Czytaj więcej: [Im więcej fedrowano węgla i wytapiano stali, tym trudniej było zdobyć pieprz albo kupić porządne buty. Jak wyglądało życie w PRL-u](#)

Marzenia o trabancie

W porównaniu do Polski władze niemieckie w dużo większym stopniu ingerowały w plany i kariery zawodowe obywateli, nie pozostawiając wiele miejsca na indywidualne plany. Ucieczką były „nisze życia prywatnego”. „W swych niszach ludzie czują się dobrze i bezpiecznie. Panuje swego rodzaju drobnomieszczańskie zadowolenie i przytulność” – pisał o życiu w NRD Hendrik Bussiek.

Nagrodą było zabezpieczenie socjalne, prawie stuprocentowe zatrudnienie, niskie czynsze i subwencje na liczne artykuły. A marzeniem – samochód z przydziału, rodzimej produkcji trabant lub wartburg, na który czekało się od 10 do 17 lat, kolorowy telewizor, a potem dacza.

Nie wszyscy jednak godzili się na takie życie. Miliony opuściło NRD, jeszcze zanim w 1961 r. stanął mur berliński, a granicę z RFN całkowicie zamknięto.



Rodzina z NRD w swoim Trabancie przekracza granicę węgiersko-austriacką 11 września 1989 r. Ponad 10 000 obywateli NRD przekroczyło granicę w ciągu pierwszych 24 godzin po jej otwarciu. Fot.: PAP / DPA

Własne „M” dla młodych rodzin

Rządząca Partia Jedności Niemiec (SED) duży nacisk kładła na politykę prorodzinną. Młodym małżeństwom przysługiwało pierwszeństwo w przydzielaniu mieszkań i kredyty, które topniały wraz z wielodzietnością. Nic w tym dziwnego, że Niemki ze wschodu miały przeciętnie 21 lat, kiedy stawały na ślubnym kobiercu, a mężczyźni 23. Pochodząca z NRD kanclerz Niemiec Angela Merkel nie była tu wyjątkiem. Miała zaledwie 20 lat, kiedy po raz pierwszy wyszła za mąż.

Największym ułatwieniem dla rodzin była najgęstsza w całej Europie sieć żłobków i przedszkoli. Obok wczesnego nauczania i realizacji celów pedagogicznych służyły one kształtowaniu „świadomej osobowości socjalistycznej” za pomocą różnych form indoktrynacji.

Zobacz: [Zapytaliśmy Niemców o Solidarność. Zaskoczyli nas](#)

„Herr Gott” w NRD

„Wczoraj na mszy były trzy osoby: pan Jezus, starsza kobieta i ja” – powiedział pewien ksiądz po mszy, opisując aktywność religijną Niemców w NRD. Spośród niespełna 17 mln obywateli tylko 7,7 mln należało do Kościoła ewangelickiego, a 1,2 mln do rzymskokatolickiego. Nic w tym dziwnego, że pierwsza komunія święta przegrywała ilościowo z „konsekracją państwową” (Jugendweihe) dla ośmioklasistów. Ponad 90 proc. rocznika ślubowało służyć „wielkiej i szlachetnej sprawie socjalizmu”.

REKLAMA

Obydwa Kościoły starały się zachować neutralność, ale enerdowska bezpieka (Stasi) pilnie je inwigilowała. Nasiliło się to w latach 80., kiedy w budynkach kościelnych spotykali się aktywiści z niezależnych grup działających na rzecz pokoju i ekologii. Nieprzypadkowo wielu czołowych działaczy ruchów obywatelskich było teologami.

Bastion realnego socjalizmu

Zmasowana indoktrynacja i inwigilacja robiły swoje. Do rządzącej partii SED należało 2,3 mln osób. Cztery pozostałe partie Bloku Demokratycznego (liczące po 80-130 tys. członków) wspierały jedynie politykę SED. Podobnie zresztą jak inne organizacje masowe: Młodzi Pionierzy, Wolna Młodzież Niemiecka, Wolny Niemiecki Związek Zawodowy. Wszystkie one skupiały ponad 90 proc. przedstawicieli grup, do których były adresowane.

Wszechobecna Stasi mogła liczyć na ok. 200 tys. nieoficjalnych współpracowników. Z prawie 17 milionów obywateli NRD aparat bezpieczeństwa posiadał w swym centralnym komputerze akta z informacjami o sześciu milionach osób.

Istnienie proklamowanej w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako odrębnego państwa zależało od jej ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Zmiana ustrojowa i wyjście spod wpływu Moskwy pozbawiłyby drugie państwo niemieckie sensu

istnienia. Stąd próby reform w innych demokracjach, takie jak Praska Wiosna, wywoływały w Berlinie Wschodnim najwyższe zaniepokojenie. A Niemcy ze wschodu dobrze pamiętali krwawe stłumienie swoich protestów w czerwcu 1953 r.



Ludzie przechadzają się po dorocznym bazarze stowarzyszenia dziennikarzy NRD VdJ w Berlinie Wschodnim w NRD w sierpniu 1985 r. Fot.: PAP / DPA

Czytaj też: [Lech Wałęsa: los mi dał zadanie, to je wykonałem](#)

Nieliczni solidarni z Solidarnością

Kiedy rodziła się Solidarność, Erich Honecker i jego świta stanowczo i energicznie domagali się w Moskwie interwencji wojskowej państw bloku w Polsce.

W mediach była mowa o „elementach antysocjalistycznych”, „polskim lenistwie” i negatywnie kojarzonym „polskim gospodarowaniu”. Jednak wielu inaczej myślących, którzy potem stworzyli w NRD opozycję polityczną, Solidarność zafascynowała.

Stojący na czele SED Honecker ostro sprzeciwiał się nawet reformom „pieriestrojki” w samym Związku Radzieckim w drugiej połowie lat 80. W Niemczech Wschodnich cenzurowano wówczas wszelkie informacje napływające z ZSRR. Do tego stopnia, że z obiegu wycofano niemieckie wydanie czasopisma „Sputnik”. W grudniu 1988 r. Honecker kategorycznie odrzucił sowiecką politykę reform, a kilka tygodni później stwierdził, że „mur berliński będzie stał jeszcze za 50 i za 100 lat”.

REKLAMA

Zmierzch epoki Honeckera

Historia nie przyznała mu racji. Powstające w latach 80. małe grupy opozycyjne powoli manifestowały swe istnienie. Nie wzorowały się na Solidarności, lecz na

zachodnioniemieckich ruchach pokojowych i ekologicznych. Często korzystały z kościołów jako miejsc spotkań, urządziły „warsztaty” i „modlitwy pokojowe”. Chciały lepszego socjalizmu i lepszej NRD.

Grup takich przybywało. W drugiej połowie lat 80. wydawały już pisma podziemne i nawiązywały kontakty z Zachodem, a niekiedy i opozycją w krajach bloku. Nazwiska Bärbel Bohley, Wenera Fischera, Wolfganga Templina czy Very Wollenberger były znane już poza granicami. Ich wpływ na społeczeństwo NRD był jednak znikomy. Podobnie jak sporadycznych demonstracji na rzecz środowiska i demilitaryzacji. Powstające na wzór zachodni w dużych miastach subkultury punków czy alternatywne były pod czujną obserwacją władz.



Mur berliński jeszcze przed upadkiem Fot.: Wikimedia

Odczuwalną zmianę nastrojów i falę nadziei w NRD wywołała „pieriestrojka” Michaiła Gorbaczowa. Coraz więcej ośmielonych nią obywateli zaczęło uczestniczyć w demonstracjach. Frenetycznie skandowali: „To my jesteśmy narodem!”, „Gorbi pomóż!”.

Ale nawet protesty po sfałszowanych wyborach samorządowych w maju 1989 r. i ucieczki tysięcy obywateli do Austrii i RFN nie zmieniły postawy Honeckera. Dopiero wymuszone przez kilku członków Biura Politycznego jego ustąpienie 18 października 1989 r. zakończyły jego epokę.

A potem już tylko błędna informacja, którą członek Biura Politycznego Günter Schabowski podał na konferencji prasowej, że nowe liberalne przepisy wyjazdowe do Niemiec Zachodnich wchodzi w życie od zaraz, zgromadziła na granicach tłumy. Zdezorientowani granicznicy otworzyli przejścia. Tak upadł mur berliński. Był 9 listopada 1989 r. Jedenaście miesięcy później Niemcy były już zjednoczone, a NRD zniknęła z mapy świata.

Andrzej Stach, Deutsche Welle

Zobacz także: [Renate Marsch z DPA. SB nękała jej tłumaczy. By móc pracować w Warszawie, postanowiła szybko nauczyć się polskiego](#)

Tekst powstał w ramach wspólnego cyklu Deutsche Welle i Newsweek Polska #CzasSolidarności. [Kliknij tu i przeczytaj wszystkie teksty, które powstają w ramach naszej współpracy.](#) Zobacz też wideo w którym o cyklu opowiadają szefowie obu redakcji.